SOBOTA Nr 15 85-02-02 Cena 5 zł

ŚWIAT MŁODYCH

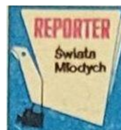
HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW

TU LIGA REPORTERÓW ● TU LIGA REPORTERÓW ● TU LIGA REPORTERÓW

UWAGA!

UWAGA!

UWAGA!



NAGRODA SZEFA LR CZEKA NA AUTORÓW PRAC które nadejdą do 15 marca na hasło

PAMIĘTNY DZIEŃ

Nawet najgrubsza księga nie pomieści opisów zdarzeń, jakie 40 lat temu utkwiły w ludzkiej pamięci w ostatnie dni wojny i pierwsze dni pokoju 1945.

Wspomnienia te możecie zebrać wy, a „Świat Młodych" je wydrukuje.

Zwróćcie się więc do tych, którzy pamiętają swój pierwszy dzień wolności, pierwszy dzień pokoju, powrót do ojczyzny, do domu, po latach wojny, pierwszy dzień szkoły.

Ludzi, którzy pamiętają, spotkacie wśród przyjaciół i znajomych Waszych rodziców, dziadków, krewnych, nauczycieli, bibliotekarzy, przedstawicieli wszystkich zawodów.

Poproście o fotografie, dokumenty ilustrujące tamte wydarzenia. Po wykorzystaniu ich w gazecie — odeślę je.

Prace należy nadsyłać jak najpilniej (przypominam — termin upływa 15 marca) pod adresem **Liga Reporterów, red. „Świat Młodych", ul. Mokotowska 24,00-561 Warszawa** z dopiskiem na kopercie PAMIĘTNY DZIEŃ.

Szef Ligi Reporterów



SPORTOWY LUTY

Zima w pełni, a więc królują białe dyscypjiny Elimlnacje do Pucharu Świata rozgrywają narciarze - wszystkie konkurencje. Nas, ze względu na dobrą postawę sióstr Tlałkówien, interesują najbardziej zmagania alpejek. Ale z niecierpliwością czekamy i na wieści z USA, gdzie dziś rozpoczęły się MŚ w bojerach. Ciekawi jesteśmy także, jak wypadnie Grzegorz Filipowski w ME (Goeteborg, 4-9 II); Nie mamy szans na medale w MŚ łyżwiarek i łyżwiarzy szybkich. Panie spotkają się 9 lutego w Sarajewie a panowie w Hamar – 16 lutego. 17-27 bm. – oto termin tegorocznej Zimowej Uniwersjady (Belluno). Na śnieżnych i oblodonych torach przypadnie chyba walczyć kolarzom przełajowym, którzy zaplanowali rozegranie MŚ (Monachium, 16-17 II). Czy Polakom uda się wyprzedzić doskonałych obecnie Czechosłowaków? Sympatyków piłkarstwa informujemy, że pod koniec miesiąca (27 II) odbędzie się mecz drużyn Grecji-Albanii. Oba te zespoły rywalizują z nami o prawo startu w MŚ Meksyk '86.

Czarnorzeki, Krosno, Sanok, Ustrzyki i Iwonicz podejmą niebawem (12-24 II) uczestników spartakiady. Nie będą próżnować też zwolennicy „Złotego Krążka" i „Błękitnej Sztafety". 16 lutego, w Sokółce (woj. białostockie), odbędą się.zawody ogólnopolskie.

Na zdjęciu wicemistrzowie ubiegłorocznych rozgrywek „ZK", reprezentanci szkoły nr 36 w Bytomiu, (zp)

Fot. Z. Przybyłowski

UKRADLI... ULICĘ

Pewnego ranka zaskoczeni mieszkańcy jednej z dzielnic Filadelfii (USA) stwierdzili, że bez śladu zniknęła... nawierzchnia jednej z ulic.

Policja przez długi czas nie mogła uwierzyć w to, co się zdarzyło i dopiero gdy wszystkie firmy drogowe kategorycznie zaprzeczyły, że prowadziły na tej ulicy jakiekolwiek prace, wszczęto śledztwo. Po jakimś czasie przed sędem stanęło dwóch złodziei, którzy pod pretekstem prac drogowych zdjęli i wywieźli 8 tysięcy granitowych płyt!

„Korytarz" dla ptaków

ZSRR (PAP). W centrum nowej dzielnicy Leningradu, powstającej na północnym wybrzeżu Zatoki Fińskiej, utworzono wielokilometrowy „korytarz" dla przelotnych ptaków. W projekcie dzielnicy, obliczonej na 800 tys. mieszkańców, zostawiono nietknięty zielony teren; płytkie jeziora i bagna, na których co roku zatrzymują się setki tysięcy ptaków.

Wkrótce miejsca te staną się rezerwatami.

Wokół nich zaś powstaną zielone strefy wypoczynkowe dla mieszkańców miasta.

NIE ZWLEKAJ! POMÓŻ!

Ostra zima daje się we znaki nie tylko nam, ale również zwierzętom — tym dzikim i tym bezdomnym. Kłopoty mają także schroniska dla zwierząt.

Nie zwlekajmy więc, gdy możemy: wynieść do paśników siano, słomę, warzywa, sól, chleb, zbudować karmnik dla ptaków lub wpłacić kilka złotych na konto Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami. Podajemy w kolejności konto Oddziału Wojewódzkiego TOZ-u w Warszawie oraz konto podwarszawskiego schroniska dla bezdomnych zwierząt: NBP XV Oddział w Warszawie 1153-191506-132; NBP XV Oddział w Warszawie 1153-5177-132.

O konta innych oddziałów TOZ-u na terenie całego kraju pytajcie albo w tych oddziałach, albo na poczcie lub w szkole, u nauczycieli i członków szkolnego koła LOP-u.

(es)



Pamiętaj już jutro, 3 lutego!

FAMILIĄ DO KINA!

Wróżka Alissa, Walery Szarak i Smok Malinka, jak zwykle w niedzielę o godz. 11.00,13.30,16.00 na posterunku — w warszawskim Kinie Familijnym w Pałacu Kultury i Nauki. Tym razem szczególnie zapraszają, bo na widzów czekają zupełnie nowe atrakcje - spektakl teatralny „Przygody Lekkomyślnego Pajaca Pinokia". A prócz tego oczywiśpie bukiet filmów rysunkowych. Wybierając się do Kina Familijnego warto też wyjąć ze „świnki" swoje oszczędności. W czynnym tam stoisku Krajowej Agencji Wydawniczej możecie kupić piękne kalendarze, plakaty i pamiątki z podobiznami bohaterów Kina Familijnego.

Przypomnijcie rodzicom, że i oni będą mogli w czasie, który Wy spędzicie na zabawie, obejrzeć interesujący film fabularny. Pamiętajcie! Atrakcje dla warszawiaków familii są przygotowywane na każdą niedzielę. A bilety można kupować od każdego wtorku poprzedzającego imprezę (tel. 20-43-91).

(eb)

10 tys. dolarów

DAR PŁYNĄCY Z GŁĘBI SERCA

Jak informuje prasa polonijna w Toronto w Kanadzie, Polak z pochodzenia, pan Andrzej Akseńczuk, przekazał w ostatnich tygodniach 10 tys. dolarów na budowę Szpitala-Pomnika Matki Polki w Łodzi. Pan Andrzej Akseńczuk mieszka w Vancouver i przekazując do Polski czek na tę sumę pisze między innymi: „Pragnę w ten sposób *uczcić pamięć swojej matki i wszystkich kobiet polskich, które w przedwojennej Polsce nie miały dostępu do szpitali."*

W Ostrzeszowie - coraz lepiej!

ESPERANTO - JĘZYK PRZYJEMNY, ŁATWY I POŻYTECZNY

Od kiedy ukazał się artykuł o nas „Brawo, esperantyści z Ostrzeszowa" dużo się u nas zmieniło. Chodzimy teraz do Liceum Ogólnokształcącego w Ostrzeszowie. Na początku mielimy trochę trudności z zorganizowaniem klubu. Zaczęliśmy od zrobienia gazetki ściennej „Esperanto i esperantyści", w której umieściliśmy między innymi historię języka esperanto i Kastora Klubo. Napisaliśmy również o naszym klubie „Amika Klubo de Esperanto" i korzyściach, które przynosi esperanto. Gazetka ta cieszyła się dużym powodzeniem wśród licealistów. Zaproponowaliśmy również, aby temat „Esperanto - język przyjemny, łatwy i pożyteczny" stał się obowiązującym na lekcjach wychowawczych w każdej klasie na rok szkolny 1984/85. Propozycja nasza została przyjęta i w ten sposób zebraliśmy wielu chętnych do nauki. Zachęciliśmy również do tego naszą nauczycielkę języka rosyjskiego, panią Klimek. Będzie ona opiekunką naszego klubu, który formalnie już istnieje.

Zmieniły się również nasze stopnie klubowe, posiadamy już najwyższy stopień klubowy „Ora Kastora".

Z pozdrowieniami esperanckimi:

Piotr Woryma i Przemysław Ogrodowski z „Amika Klubo de Esperanto" str. Bolesława Śmiałego 5 63-500 Ostrzeszów



Matki i córki

Piszę do Was po raz pierwszy i myślę, że pomożecie mi w mojej trudnej sytuacji życiowej. Mam 15 lat, jak większość dziewczyn w moim wieku mam sympatię. Otóż właśnie! Poznałam Tadka i zaczęliśmy ze sobą chodzić. Tadek był tylko moim przyjacielem, w końcu przerodziło, się to w „szczenięcą miłość", myślę, że właśnie „szczenięcą", gdyż do takiej prawdziwej miłości jeszcze nie dorośliśmy.

Moja mama zabroniła mi chodzić i spotykać się z jakimkolwiek chłopakiem, więc widywaliśmy się potajemnie. Raz, dwa, trzy... się udało, ale za którymś tam razem - zobaczyła nas mama! Ach! Chyba nie muszę opisywać co to było za piekło! Mama była tak zirytowana, że nawet zadzwoniła do taty (do NRD) i powiedziała, żeby natychmiast zwolnił się z pracy i przyjechał do Polski. Nocóż - tato przyjechał i jak to w jego zwyczaju - uśmiał się i... wyjechał z powrotem! Ale mama!

Właśnie! Mama momentalnie zmieniła mi wcześniej wybraną średnią szkołę, dała na dodatek do żeńskiej^klasy, zabroniła spotykać się z dawnymi przyjaciółkami, w domu mam określone godziny kiedy co mam robie; w domu właściwie mam być cały czas, no oczywiście poza szkołą i dwoma zajęciami pozalekcyjnymi (kurs tańca, kółko plastyczne).

Tadek próbował mamę przeprosić, owszem, wysłuchała go nawet spokojnie, ale potem (on był na dole, już na dworze) wyrzuciła mu niemal na głowę wcześniej podarowany przez niego piękny bukiet kwiatów.

Mama była mym najlepszym kumplem, a teraz... szkoda pisać! Proszę, wydrukujcie mój list, może mama po jego przeczytaniu zmieni się i może w końcu przestanie się na mnie gniewać? Na łamach „RP" chcę serdecznie mamę przeprosić, a również chcę, żeby była taka jak dawniej. Może mi mama wybaczy?

Ada

OD REDAKCJI: Oj, Ado! Wszystko pewnie byłoby się dobrze ułożyło, gdybyś wcześniej zdobyła się na odwagę i przedstawiła mamie Tadka. W sytuacji podobnej do Twojej znalazło się wiele naszych czytelniczek (listy na ten temat często „chodzą" po „RP"). Żadnej z nich nie wyszło na dobre ukrywanie sympatii. Trzeba może trochę wyobraźni, żeby wiedzieć, że taka konspiracja wcześniej czy później zostanie odkryta.

Inną sprawą jest, że wiele matek zbyt gwałtownie i emocjonalnie reaguje na pierwsze przyjaźnie czy też sympatie swoich córek. A z pewnością obie strony - i matka, i córka lepiej by na tym wyszły, gdyby szczerze i po przyjacielsku potrafiły się dogadać. I ta dorastająca kobieta, i ta dorosła (zwłaszcza) powinny wiedzieć, że przecież takie rozsądne dogadanie się jest konieczne dla obopólnego dobra... (bs)

KLUB NASTOLATKÓW

Chyba jestem inny niż wszyscy, I jest mi źle. Nikt mnie nie rozumie i ja nie mogę innych zrozumieć. Nie chcą mi pomóc.

On jest zupełnie inny. Trochę dziwny. Obcy w naszej paczce.

Ona jest inna, ale ciekawi mnie. Chcę jej pomóc, bo chyba najgorsze co może człowieka spotkać to być samotnym.

„INNY" - TO ZNACZY JAKI? Czy wszyscy musimy być „tacy sami"? CZY „INNY" TO OD RAZU „ZŁY"?

CZY „INNY" MUSI BYĆ SAM? Czy można pomóc tym, którzy źle się czują z tę swoję „innością"?

Klub Nastolatków zaprasza do dyskusji. KAŻDY Z WAS MA JAKIEŚ DOŚWIADCZENIE W TEJ SPRAWIE. Może sam czuje się wyobcowany? Może pomógł komuś samotnemu? Może o tych sprawach myśli? - Piszcie! W „ŚWIECIE MŁODYCH" JEST MIEJSCE NA WASZE LISTY.

Uwaga! Na kopercie piszcie hasło „KLUB NASTOLATKÓW"

Pozostanę sobą!

Bardzo długo rozmyślałem nad sobą. Czy się zmienić? Czy pozostać sobą?

Chciałbym mieć kogoś bliskiego, z kim mógłbym porozmawiać na różne tematy, nie tylko na takie jak uroda, muzyka, moda, lecz np. jaki jest człowiek? Próbowałem rozmawiać na te tematy ze swoimi rówieśnikami, lecz oni nie umieją o tym dyskutować. Interesuje ich wyłącznie palenie papierosów, niekulturalne zachowanie się itp. Zostałem odrzucony przez swoich kolegów - jeżeli można ich tak nazwać, ponieważ nie palę, nie szpanuję, zachowuję się lepiej niż oni, lepiej się uczę itd.

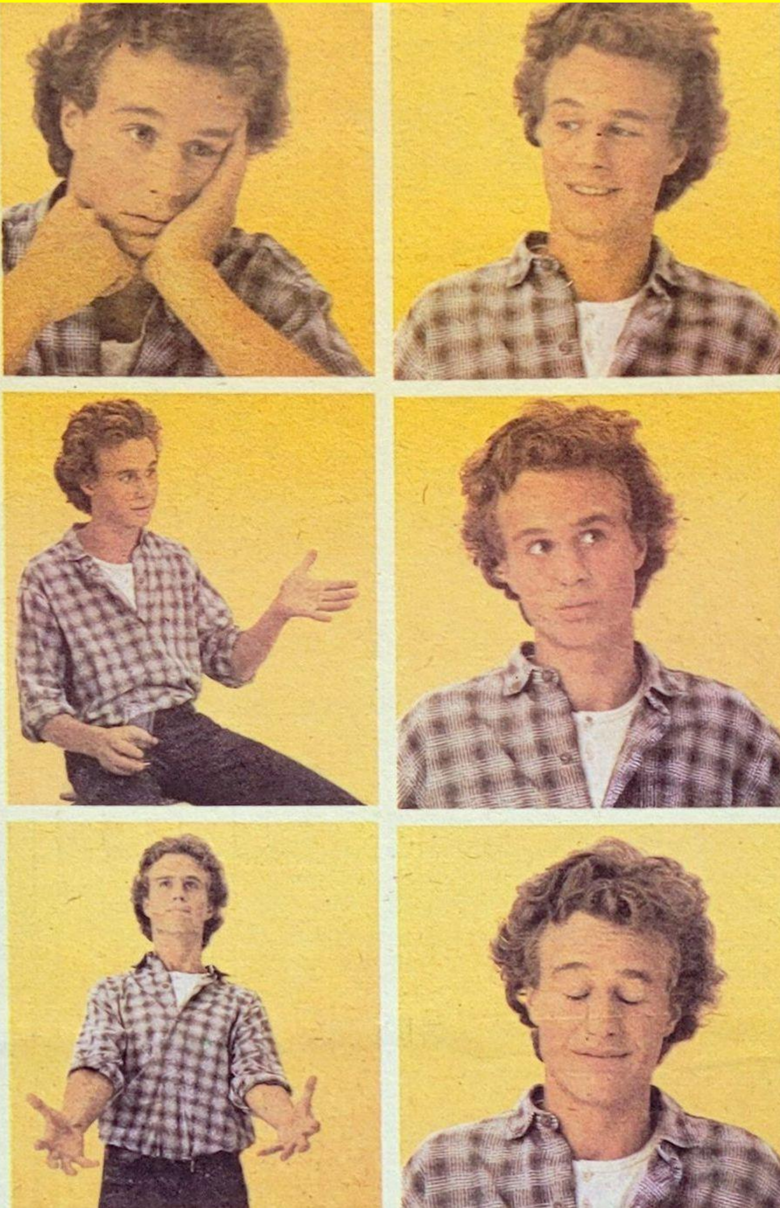
Postanowiłem jednak, że pozostanę sobą. W marcu kończę 15 lat, chodzę do VIII klasy. Muszę poważnie myśleć o swojej przyszłości, zdać dobrze egzamin do LO a potem dostać się na studia. Mam dość siły w sobie, by nie rezygnować z czegokolwiek dla byle jakiego powodu. Chętnie bym porozmawiał na ten temat z kolegami, którzy są tego samego* zdania, a także z tymi, którzy się ze mną nie zgadzają.

Piotrek

Ciągle szukam samej siebie...

Chciałam się poradzić czytelników. Mam 16 lat i chodzę do II klasy LO. Dawniej, gdy czytałam listy samotnych, nieśmiałych, nie mogłam zrozumieć o co im właściwie chodzi.

I N N Y ?



Teraz się zmieniłam. Zauważyłam to, bo stałam się taka jak oni. Otóż jestem nieśmiała. Zwłaszcza na lekcjach i wobec chłopców! Lubię słuchać jak ktoś coś opowiada, zazdroszczę tym, którzy potrafią żartować, zabawiać innych i do których otoczenie „lgnie". Ja boję się odzywać, to nie potrafię znaleźć odpowiednich wyrazów, w głowie mam pustkę. Kiedyś w towarzystwie jeszcze coś powiedziałam, ale teraz już nie. Nie chodzi o wady wymowy. Po prostu nie mogę się wypowiedzieć. Nie chcę się ośmieszyć. To samo jest na lekcji. Siedzę jak trusia. Zgłoszę się i co? Powiem, że zapomniałam, mam powtarzać za każdym razem to samo? Albo zacznę i nie skończę. W klasie nie biorę się do poważniejszych zadań, bo nie wiem, co zrobić z tym, a co z tamtym. Moje koleżanki załatwiają różne sprawy, są śmiałe, rezolutne, samodzielne. Ja nie.

Jest to chyba także i wina rodziców; gdy chciałam coś zrobić mama mówiła: „zostaw, ja to zrobię, ty nie potrafisz". Wyganiano mnie z kuchni, wyręczano. I są wyniki: teraz naprawdę nic nie umiem. Próbuję uczyć się sama, gdy nikogo nie ma w domu, ale nie wychodzi. Robię to po kryjomu, bo mama zaraz krzyczy: „niezdara", ale przecież nikt nie jest od razu mistrzem. Chciałabym nauczyć się gotować, zbieram przepisy.

W klasie jestem dość lubiana, ale z dziewczętami (a tym bardziej z chłopcami) nie znajduję wspólnego tematu. Gdy spotykam kogoś na ulicy, ratują mnie jeszcze typowe pytania, po których rozmowa się urywa, a ja mam ochotę odejść i być sama.

Oni mają swoje sprawy i tajemnice, a ja nie chcę się wtrącać. Nawet o postanowieniach klasy dowiaduję się przeważnie ostatnia. Ciągle szukam „samej siebie", obserwuję ludzi i ciągle nic. Nie wyobrażam sobie także jak się zachowam, gdy będę zmuszona wystąpić na apelu czy coś w tym rodzaju. Ten nieustanny niepokój, że coś się nie uda, przeraża mnie. Zapisałam się na obóz ale czuję, że nie wytrzymam i zrezygnuję. Chcę być samodzielna, tylko... w sklepie, na ulicy, w szkole, gdy ktoś mnie o coś zapyta, peszę się - nie rozumiem pytania albo pojmuję odwrotnie. Wtedy mówię, np. że „nie wiem" i - znikam. Nie jestem także dobra z w-fu. Ani w biegach ani w skokach, ani grach. Co robić, aby choć trochę się poprawić? Bardzo bym chciała mieć lepsze wyniki.

Znajomi mówią, że jestem bardzo ładna. To prawda, że chłopcy dosyć często mnie zaczepiają na ulicy, ale cóż z tego? Oddałabym wszystko, żeby tylko być „normalną" dziewczyną. Mogę modnie się ubierać, ale nie chcę, bo się boję uwag, pytań, na które nie zawsze umiem odpowiedzieć. W klasie nikt mnie o to wszystko co napisałam nie podejrzewa. Dla nich jestem jedną z wielu. A ja wiem, że jestem inna, i to mnie załamuje.

Co mogę jeszcze o sobie napisać? Nie potrafię się kłócić, wszystkie uszczypliwe uwagi jeśli się zdarzą, kwituję uśmiechem, bo na nic innego mnie nie stać. We wszystkim ustępuję, gdyż ludzie są strasznie wygadani. Staram się być wyrozumiała i tolerancyjna. Poza tym bardzo lubię i na szczęście umiem (sama się nauczyłam) robić na drutach, szydełkować, wyszywać, ale się z tym nie ujawniam przed światem.

Całymi dniami po odrobieniu lekcji siedzę w domu. Nie mam do kogo iść, dni są krótkie, więc „nici" z samotnych spacerów. Chodzę sama do kina, słucham muzyki, gram trochę na gitarze. Mimo to ciągle jestem w napięciu. Rozluźniam się dopiero w wolnych chwilach, które poświęcam na taniec disco. Mogę przetańczyć całe godziny, ale ludziom tego nie pokażę. Taka już jestem. Dużo myślę o sobie, ale to przeważnie kończy się płaczem. Nauczyciele i rodzina mówią, że jestem zdolna, ale ja nie wierzę. Przez tę niewiarę już zaczynam się opuszczać w nauce.

Nie chcę zmarnować tych podobno „najpiękniejszych" lat, być zawsze na drugim planie, odsuwaną w cień, ale wciąż nie umiem się odnaleźć, choć próbowałam kilka razy. Napisałam ten list, aby to wszystko z siebie wyrzucić. Pamiętnik już nie wystarcza. Nie wystarcza też wymyślony chłopiec-przyjaciel. Rozpisałam się, wiem, ale.to i tak nie wszystko. Nazbierało się tego przez ostatnich kilkanaście miesięcy. Ja nie przesadzam i piszę: nie zrozumcie mnie źle. Ja Was naprawdę proszę: POMÓŻCIE!

„Niezdarna dzikuska"

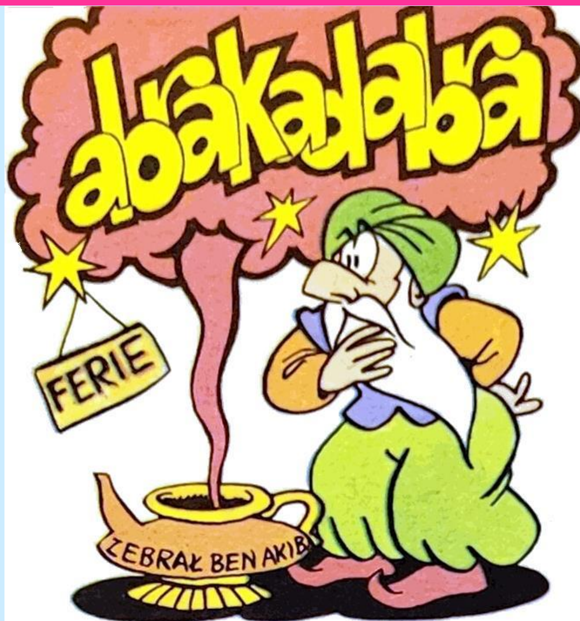
BIURO POD ● BIURO POD ● BIURO POD

● Poszukuję książek: „Radiomodele", „Budowa i pilotaż radiomodeli", Mikroflota", „Budowa modeli dawnych okrętów", „Kutry torpedowe" „Telewizja dla praktyków" (wyd. 1981). W zamian oferuję wiele ciekawych książek i podręczniki szkolne. Wykaz ich prześlę po załączeniu do listu znaczka, **Bogusław Nowakowski, ul. Wolności 13,47-154Góra Św. Anny;** ● W zamian za plakaty i fotosy wokalistów i zespołów rockowych - najchętniej Kajagoogoo i Limahla - oferuję plakaty klubów piłkarskich, fotosy piłkarzy, samochodów, motocykli, zdjęcia z gwiezdnej serii, adresy zespołów i wokalistów rockowych: Bee Gees, David Bowie, Boney M. Electric Light Orchestra, AC/DC, Alice Cooper, Judas Priest, Kiss, Led Zeppelin, Nazareth, ABBA, TSA, Odział Zamknięty, adresy klubów piłkarskich: polskich, holenderskich i angielskich oraz reprezentacji RFN CSRS i Argentyny, adresy firm samochodowych, **Jerzy Zaborski, Trembowiec-Krupów 13, 27-220 Mirzec;** ● Pilnie poszukuję książek: J. Turska — „Igłą malowane", A. Wójcik - „Mini rozmówki niemieckie", H. Ożogowska „Za minutę pierwsza miłość" W. Kobyłecka, A. Jaczewski „O dziewczętach dla dziewcząt", M. Dańkowska - „W cztery oczy", - A. Minkowski - „Ząb Napoleona". Poszukuję także zdjęć i plakatów Limahla. W zamian oferuję zdjęcia Michaela Jacksona, Perfectu, Oddziału Zamkniętego, Babsztyla, Lady Pank, Republiki, Casus, CultureClub, Neny, Kim Wilde, 2+1, Nazareth, Eltona Johna, Marka Bilińskiego, **Aleksandra Ucka, ul. B. Prusa 2c/3, 43-170 Łaziska Górne;** ● Poszukuję starych numerów „Świata Młodych", **Mariusz Mazurkiewicz, ul. Powstańców 2,46-250 Wołczyn;** ● Poszukuję oryginalnych tekstów piosenek popularnych angielskich zespołów i solistów rockowych, **Renata Iwańczuk, ul. Sudecka 18/8, 57-550 Stronie Śl;** ● Poszukuję zdjęć piłkarzy z serii „Boniek i inni" ukazujących się w „Razem". W zamian mogę oferować plakaty zespołów, a także tomiki „Żółtego Tygrysa", **Andrzej Szabłowski, Jemielite-Stare, 18-411 Śniadowo;** ● Poszukuję zdjęć i informacji o Kim Wilde, W zamian wyślę zdjęcia zespołów i fotosy polskich i zagranicznych aktorów, **Andrzej Kacprzak, ul. Żukowa 40 m. 56, 95-200 Pabianice;** ● Poszukuję notowań listy przebojów programu III od nru 100 do 115. Odwdzięczę się plakatem zespołu rockowego, **Iwona Adamczak, ul. Zbąszyńska 24, 64-212 Siedlce;** ● W zamian za „Fantastykę" z lutego '84 (ale tylko z powieścią) oddam plakaty solistów rockowych, **Jacek Wdany, os. Kopernika, ul. Gwiaździsta 12,43-200 Pszczyna.**

MIĘDZYNARODOWY KĄCIK PRZYJACIÓŁ

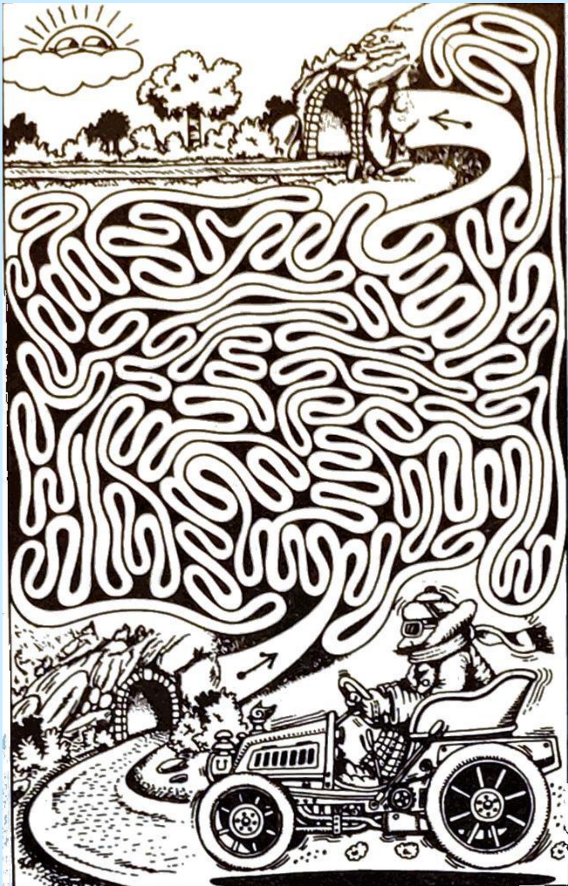
● Mam 1300 adresów chłopców i dziewcząt z ZSRR, którzy napisali do mojego brata po wydrukowaniu jego listu w czasopiśmie radzieckim. Pragnę podzielić się tymi adresami z Czytelnikami „ŚM", **Cezary Bajerski, ul. Kraszewskiego 4/31, 87-100 Toruń;** ● Posiadam ponad 1500 adresów młodzieży z ZSRR, **Jolanta Ciborowska, ul. Szkolna 3, 18-218 Sokoły;** ● Chodzę do VII klasy. Lubię grać w tenisa stołowego i czytać książki. Interesuję się filatelistyką i muzyką oraz filmem. Proszę o listy od osób, które chciałyby się ze mną zaprzyjaźnić. Mam sporo adresów koleżanek i kolegów z NRD. Kto chciałby z nimi korespondować, niech napisze ile ma lat i w jakim języku pisać listy (do wyboru rosyjski i niemiecki). Zaznaczam jednak, że adresów osób chcących korespondować po rosyjsku mam mniej, **Justyna Kruk, Tychów Nowy 76, 27-220 Mirzec;** ● Mam do odstąpienia kilka adresów uczniów szkół podstawowych z NRD i z Polski. Z kolegami niemieckimi korespondencja może odbywać się po niemiecku lub rosyjsku, **Mirosław Pypłacz, ul. Czerwonych Sztandarów 6/45, 41-300 Dąbrowa Górnicza;** ● Mam adresy młodzieży z NRD. Korespondencję można prowadzić w języku niemieckim i rosyjskim, **Katarzyna Abramowicz, 26-943 Suskowola 76, woj. radomskie.**

UWAGA! Każdy kto pragnie otrzymać adres, niech pamięta o tym, by dołączyć do listu kopertę i znaczek na odpowiedź. Z kolei dziewczęta i chłopcy, którzy otrzymali listy z kopertą i znaczkiem w środku, powinni odpowiedzieć na nie, nawet jeśli nie będą mogli prowadzić dalszej korespondencji. Po prostu wypada o tym powiadomić koleżankę lub kolegę. Przypominamy również, że na list, który wysyłacie trzeba nakleić znaczek o odpowiedniej wartości, (j.t)



Każdy znajdzie tu coś dla siebie. Podobnie, jak w zeszłą sobotę — także i dziś: cała strona Abrakadabry! Mamy jeszcze wszak ferie i trzeba się nieco rozerwać. Przedstawiam więc i śmieszne łamigłówki, i tradycyjne zadania, i labirynt - jeszcze trudniejszy, niż tydzień temu. Myślę, że zadowoleni będą nowicjusze, i doświadczeni „abrakadabryści". Do zobaczenia za tydzień jeszcze tutaj na tej stronie -

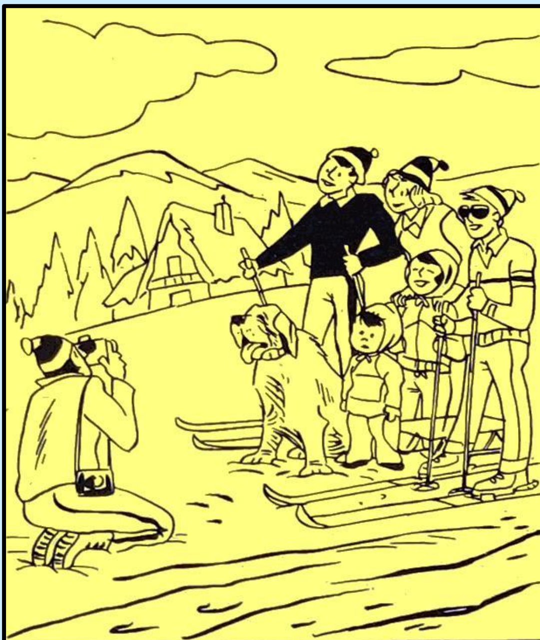
BEN AKIBA, gospodarz Abrakadabry

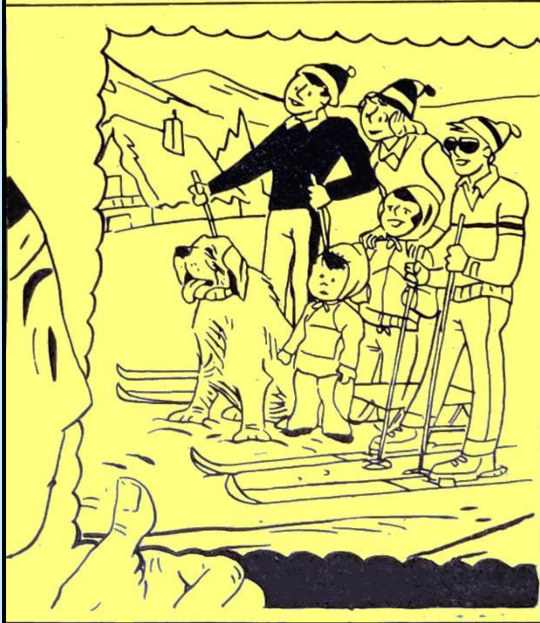


Oto widzicie mnie, Ben Akibę, w czasie wielkiego rajdu starych wehikułów. Właśnie przede mnę tunel: długi, kręty, pełen zakamarków i pułapek. Czy zechcesz zostać moim pilotem i wskazywać mi bezpieczną i szybkę trasę przejazdu przez ten niebezpieczny odcinek rajdowej trasy?

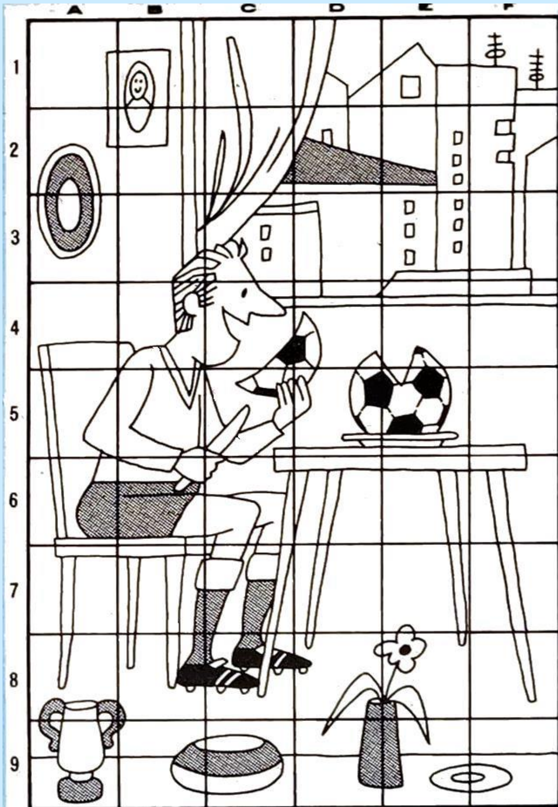
NIE RUSZAĆ SIĘ !

„Nie ruszać się, bo robię zdjęcie!" - zawołał do swojej rodziny ten fotoamator. Ale nie wszyscy usłuchali, co można sprawdzić na gotowym dolnym „zdjęciu". Kto się poruszył?





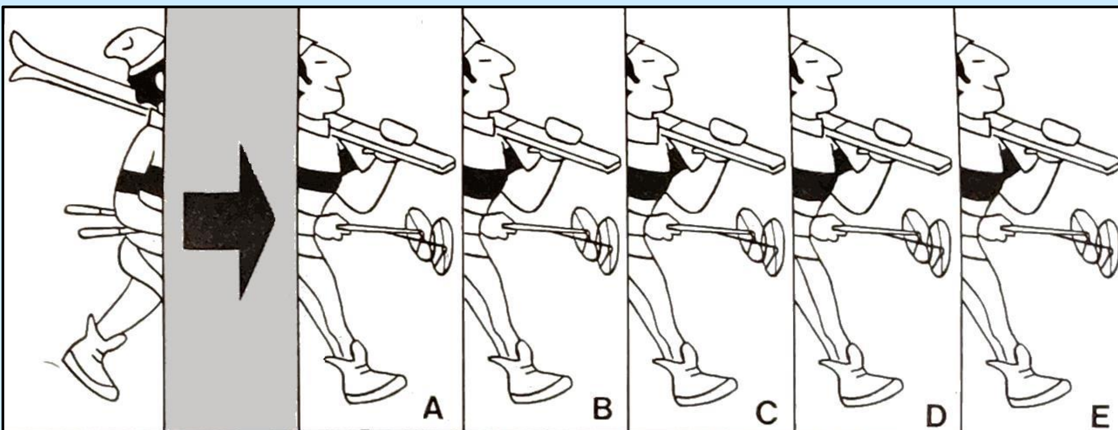
Bliźniacze kwadraty



Niektóre kwadraty tego rysunku sę do siebie zupełnie podobne. Zdradzę Ci, że takich bliźniaczych par kwadratów jest cztery. Poszukaj ich!

KTÓRA POŁOWA WŁAŚCIWA?

Tylko jedna z pięciu połówek tej postaci stanowi jej prawidłowe „dokończenie". Postaraj się ję odnaleźć i sprawdź na przecięciu, czy rzeczywiście pasuje.



Zadanie premiowane nr 511

SZYFROGRAM

14	3	25	29	18
5	8	24	26	11
7	40	22	23	30
1	31	41	33	38
2	12	36	16	35
21	15	13	17	42
9	19	37	43	32
10	6	20	39	45
4	44	34	27	28

1	2	3	4	5
6	7	8	9	10
11	12	13	14	15
16	17	18	19	20
21	22	23	24	25
26	27	28	29	30
31	32	33	34	35
36	37	38	39	40
41	42	43	44	45

Odgadnij dziewięć wyrazów 5-literowych i wpisz je do poziomych rzędów lewego diagramu. Następnie przenieś wszystkie litery do diagramu prawego i rzędami poziomymi odczytaj rozwiązanie - sentencję łacińską. Rozwiązanie prześlij w ciągu 7 dni od daty tego numeru pod adresem: „Świat Młodych", Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, „Zadanie premiowane nr 511".

Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród.

ZNACZENIE WYRAZÓW:
14) przybrzeżna wyspa włoska na Morzu Tyrreńskim, o światowym znaczeniu turystycznym, 5) zły duch, 7) narząd mowy, 1) substancja wonna używana do wyrobu perfum, otrzymywana z gruczołu brzusznego samców piżmowca. 2) kobieta zasiadająca w radzie narodowej, 21) miasto w województwie suwalskim, siedziba Litewskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego, 9) szybciej bije na widok ukochanej osoby, 10) las syberyjski,. 4) można nią wjechać z parteru na piętro.

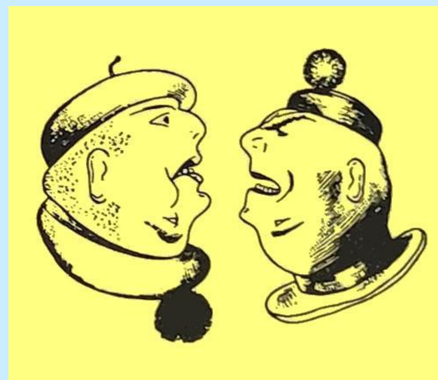
Wyrazy podane są w kolejności alfabetycznej.

TEATR CIENI ABRAKADABRY



Popatrz na ten rysunek i postaraj się wyodrębnić wzrokiem w jedną całość te wszystkie jego fragmenty, które oznaczono kropkami. Czy układają Ci się już w jakiś obraz - wizję? Teraz weź ołówek, długopis lub mazak i starannie zamaluj wszystkie te zakropkowane obszary. Rozwiązanie otrzymasz natychmiast, bo na tym polega nasz teatr cieni.

POPRAW NASTRÓJ!



Ci dwaj klowni wyraźnie kłócę się ze sobą, maję złe, zagniewane miny... A ich nastrój możesz radykalnie zmienić właśnie Ty i to bez żadnych rekwizytów"—ołówka, długopisu czy mazaka. Wystarczy jeden ruch i... -

ZADANIE-BŁYSKAWICA

Na jaką długość rozciągnie się pasek, zestawiony ze wszystkich milimetrów kwadratowych jednego metra kwadratowego, przystawionych dokładnie jeden do drugiego?

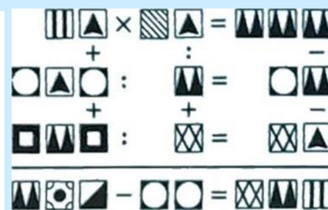
ROZWIĄZANIE ZADANIA PREMIOWANEGO NR 505

za 153 numeru „Świata Młodych" z dnia 22-25.12.1984 r.

Gwiazdka. Poziomo: walka, zwiad, glinianka, nenia, Lidia, dzielenia, a wena, Wania, egida, ziele, alkil, kanwa, kalka, Nagel, dziewanna, wilga, klika, niedziela, agawa, zwada. Pionowo: winda, lanie, Aga da, lilia, willa, Anina, zalew, inden, Diana, Wigilia,-nadziale, anllana. Igliwie, kawka, lalka, Adana, Kinel, gwizd, gniew, nakaz, glina, liana.

Nagrody wylosowali:
Radosław Antosik - Granowo, Katarzyna Baranowska - Wieluń, Tadeusz Dojna - Sampława, Barbara Mądro - Dębica, Katarzyna Pierzchała - Stojadła, Krzysztof Słomka - Wodzisław Śl., Piotr Szarko - Nałęczów, Paweł Szymański - Kraśnik, Aneta Wnuk - Legnica, Henryk Wójcik - Sumówko.

TAJEMNICZE DZIAŁANIA



W tym układzie rysuneczków zaszyfrowane są matematyczne działania na liczbach. Każdy rysuneczek - to jedna cyfra. Powtarzające się w tym układzie takie same rysuneczki oznaczają powtarzające się takie same cyfry. Działania wykonujemy, zgodnie z ich znakami, zarówno w kierunku poziomym, jak i pionowym. Start!

Opowiadanie Anny Kidawy ze Szczecina wyróżnione w konkursie literackim „Złotej Ostrogi"

świat młodych

ZŁOTA OSTROGA

PIXI W ÓSMEJ „b”

Na korytarzu szkolnym krzyk i harmider. Na woźnym ten codzienny rozgardiasz nie robi wrażenia, staruszek dzielnie toruje sobie drogę wśród rozbrykanej młodzieży. Przejście woźnego informuje wszystkich, że zbliża się koniec przerwy.

- Dzwonek! - podchwytuje z rezygnację młodzież.

- Dzwonek - stwierdza otwierający drzwi sekretariatu dyrektor.

Tylko klasa ósma „b" drży przed gabinetem biologicznym. Każdy uczeń trzyma w ręku książkę. Nie dociera do nich gwar korytarza. Liczą się tylko komórki, tkanki, chrząstki, stawy i kości - powtórka z siódmej klasy. Co bardziej nerwowy ósmoklasista na dźwięk dzwonka podskakuje wraz z podręcznikiem, wyrwany z gorączkowego przyswajania sobie regułek. Otwiera się pokój nauczycielski. Przerażona młodzież tuli się do ściany, drżąc i szczękając zębami. Dziewczyny (o dziwo!) nie plotkują, łykają bezgłośnie tabletki elenium, chłopcy popijają neospasminę, nie zaczepiają dziewczyn i jednoczą się z nimi w cierpieniu i oczekiwaniu na mękę. „Może mnie nie spyta?" - zastanawia się kilka osób. Niektórzy nawet nie marzą o takim szczęściu, wpijają zęby w rękę i zaciskają powieki, by jak najdłużej nie widzieć tej, która przysparza im tyle cierpień. Gorliwsi, pragnący wyrazić swą rozpacz, próbują wbijać zęby w ścianę - nadaremnie, pokryta jest bowiem farbą olejną. „Boże, ratuj!" - szepczą niedoszli męczennicy.

- Idzie! - krzyknął Pyszczek, czyli Agnieszka.

Z dwudziestu pięciu piersi wydarł się okrzyk bólu. Nadzieja tkwiąca w kilku odważniejszych sercach uleciała na widok strasznej belferki, która bez cienia litości obdziera swych uczniów z wszelkiej radości życia, obezwładnia ich przy tablicy, grozi poprawkami, nieotrzymaniem promocji, słowem - bezpłatnie zapewnia wszelkie możliwe katusze.

Owa Herod-baba mrożąca uczniów swą bezwzględnością szybko zmierzała do klasy. Liczyła około 140 cm wzrostu, była dość pulchna. Ząbki miała wystające, na nosie okulary. Na nogach miała kilkunastocentymetrowe szpilki. Inne nauczycielki sądziły, że nie wlepiła jeszcze nikomu dwójki, bo gdyby to zrobiła, mogłaby zmartwić biednego ucznia. Pixi - tymczasem - tak ją nazywano - nie zważając na zatrwożoną gromadę, zręcznie przekręciła klucz w zamku i dumnie wkroczyła do klasy. Jej przyszłe ofiary na palcach weszły za nią, aby głośniejszym uderzeniem obcasów nie psuć jej, już pewnie kwaśnego, humoru.

- Dzień dobry - powiedziała ponuro, zwracając się do klasy.

- Dzień dobry - niemal szepnęła klasa.

- Umieracie? - spytała uprzejmie Pixi.

- Dzień dobry! - młodzież wystękała pozdrowienie nieco głośniej, ale drżącym głosem.

- Siad! - padła dyrektywa.

Klasa delikatnie spoczęła na krzesłach, bezszelestnie wyciągnęła zeszyty. Przed każdym uczniem spoczął na ławce zegarek, już na przerwie ściągnięty z ręki. Po sprawdzeniu obecności Pixi spytała:

- Może ktoś ma chęć odpowiadać?

Klasa wtuliła głowy w ramiona.

- Ach, nie ma chętnych! Nawet ty, Kowalski, nie kwapisz się? Przecież jesteś pierwszy do wszelkich wystąpień, nie mylę się przecież? Chodź tu, a żywo!

Dwadzieścia cztery osoby chwilowo odetchnęły. Kowalski, pociągając nosem, powlókł się ku katedrze.

- Co, nie masz zeszytu?! Lekceważysz mnie i mój przedmiot! Dwa! - zagrzmiała, aż szyby zatrzęsły się, a wraz z nimi biedna młodzież.

- Zapomniałem, proszę pani - blady ze strachu wybąkał Kowalski.

- Ale głowy nie zapomniałeś chyba?! Opowiadaj ostatnią lekcję!

- Mnie nie było na ostatniej lekcji, proszę pani. Przez dwa tygodnie chorowałem. Nie wiedziałem, że będzie powtórka.

- W ósmej „b" jak zwykle epidemia! Musisz umieć program siódmej klasy! Mów, co wiesz o systematyce!

- Więc... typ pierwotniaki dzielimy na: wiciowe, wymoczki... korzenionóżki...

- Nuże, dalej zamurowało cię?!

- Nie pamiętam, proszę pani.

- Skleroza! W tym wieku! Płakać się chce nad wami! Idź do tablicy i narysuj... - Pixi przez chwilę się zastanawia. - Narysuj schemat skóry królika.

Kowalski zachwiał się. Kreda wypadła mu z ręki. Schylił się po nią, a że nogi uginały się pod nim, przydeptał ją niechcący. Pixi oczywiście to zauważyła.

- Zostaniesz po lekcjach i wysprzątasz cały gabinet - rzekła sucho. - Rysuj wreszcie tę skórę! - wrzasnęła po chwili. Mimo najlepszych chęci, biedny Kowalski nie mógł narysować nawet kreski. Drżał cały, ręce mu się trzęsły.

- Nie mogę, proszę pani - szepnął.

- To powiedz z czego się składa! - Pixi poszła na ugodę.

- No... z naskórka... z gruczołu łojowego... gruczołu potowego... nerwu.

- To nie jest odpowiedź, a stękanie! Czym jest muszla dla ślimaka?

„Licho wie" - myśli Kowalski. Coś mu jednak błysnęło.

- No... domkiem, proszę pani.

- Domkiem! Przedszkolak by tak nie powiedział. Domkiem! Siadaj! Nie mamy o czym rozmawiać. Jesteś głupszy niż ustawa to przewiduje! Szkieletem zewnętrznym, głupku, a nie domkiem! Dwója!

Nie udało się! Kowalski wraca na miejsce z opuszczoną głową i błędnym wzrokiem.

- Lekcja i temat! - dyktuje Plxi. - Swoista budowa kończyn.

Klasa po spojrzeniu na zegarek oddycha z ulgą, ale jednak niegłośno. Połowa lekcji minęła. Pixi podchodzi do szkieletu stojącego w rogu i przenosi go z pewnym wysiłkiem na środek klasy. Nagle martwieje.

- Kto złamał tę rękę?! — wykrztusiła ochrypłym głosem demonstrując klasie gnat z górnej kończyny.

- Czy to ktoś z was?! Sadyści! Mordercy!

Klasa przypadła do pulpitów i trwała tak w przerażeniu, czekając, aż Pixi przestanie grzmieć.

- Nikt się nie przyznaje? Tchórze!

Wtem rozległo się stukanie do drzwi, które po chwili się uchyliły. Pojawiła się sylwetka spóźnionego ucznia - Piguły. Trzymał teczkę w lewej ręce, prawą miał unieruchomioną na temblaku.

- Nowakowski! Znowu spóźniony! A może to ty złamałeś tę rękę? - dodała groźnie.

- Ja, proszę pani.

- Ty? I mówisz mi to prosto w oczy, bez żadnej skruchy?!

- To nie z mojej winy, proszę pani - wyjąkał drżąc Nowakowski.

- A z czyjej, zuchwalcze?

- Z niczyjej. Po prostu poślizgnąłem się na rozlanej oliwie i złamałem tę rękę.

- Gdzie tu była rozlana oliwa?! Przecież ten gabinet świeci czystością!

- Bo to nie stało się tutaj, ale u mnie w domu - cierpliwie wyjaśniał Piguła.

- Złodziejl Wyniosłeś szkielet ze szkoły?!

- Jaki szkielet?

- No ten, przecież sam mówisz, że złamałeś mu rękę! Będziesz płacił! To jest dewastacja dobra publicznego!

- Proszę pani - wykrztusił uczeń. - Ale ja złamałem swoją rękę, a nie jakiegoś kościotrupa.

Pixi opadła na krzesło.

- Wody! - szepnęła.

Klasa triumfowała. Pixi pobita!

Anna Kidawa (13 lat)

SKRZYDLATA WOJNA (3)

Z asem lotnictwa płk. EDWARDEM CHROMYM rozmawia Wiesława Mroczek

Wojna zbliżała się ku końcowi. Ostatnie tygodnie jej trwania na froncie wschodnim zapisywały się krwawymi walkami. Niemcy przerzucili tu z zachodniego frontu większość swoich sił. Szczególnie mocno broniony był Berlin.

Pułkownik pilot dyplomowany Edward Chromy posiada wiele orderów i odznaczeń. Wśród nich Krzyż Złoty Orderu Virtuti Militari, Order Krzyża Grunwaldu III kl. Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski, Krzyż Walecznych, radziecki Order Wojny Ojczyźnianej I kl. i Order Czerwonej Gwiazdy

Pożyczyłem... samolot

- Swój pierwszy lot nad niemiecką ziemią pamiętam bardzo dokładnie. Było to w dniu 16 kwietnia. Kiedy tylko przerzedziła się mgła, wytypowani piloci - kilka par Jaków-9 - polecieli na rozpoznanie - opowiada pułkownik Chromy. - Naszym zadaniem było dowiedzieć się jak daleko dotarły wojska lądowe, jak głęboko sięga opanowany przez nie przyczółek, gdzie są Niemcy i jakimi siłami dysponują. Muszę dodać, że mieliśmy już nowego dowódcę pułku - był nim kapitan Gaszyn. Nasze szeregi bowiem przerzedziły się. W locie rozpoznawczym nad morzem zginął chorąży Broch, w rejonie Chojnic - ppor. Gościumiński, w walkach o Kołobrzeg poległ, lecący w osłonie szturmowców, podpułkownik Tałdykin - dowódca pułku.

Dzień był mglisty, widzialność słaba, niski pułap chmur. Odrę przelecieliśmy z porucznikiem Kalinowskim niemal nad samą wodą. Rzeką sunęły łodzie, amfibie, pontony, a wokół nich wznosiły się gejzery wody wywołane przez pociski. Za Odrą powitała nas ziemia podziurawiona bombowymi lejami, dymy i ogień. Nad miejscowością Neu-Rudnitz dostaliśmy się pod wściekły ogień artylerii. Pomyślałem sobie, że jeśli Niemcy tak nas ostrzeliwują, to widocznie muszą tu czegoś bronić. Zaczęliśmy się rozglądać i rzeczywiście dostrzegliśmy baterię dział. Wkrótce odkryliśmy z Kalinowskim dalsze artyleryjskie stanowiska. Okazało się, że tkwiło tu kilka dywizjonów, których lufy skierowane były na przeprawę.

Inne myśliwce również nie wróciły „z pustymi rękoma". Wspólnie odkryliśmy silne zgrupowanie artyleryjskie, to właśnie, które dziesiątkowało przeprawiające się przez Odrę wojska polskie i radzieckie.

Jeszcze w tym samym dniu szturmowce mają zniszczyć tę artylerię. W osłonie pójdą również Jaki z naszej, pierwszej eskadry. Znam teren, polecę więc z Władkiem Suszkiem, jako prowadzący. Pokazałem mu na mapie miejsca zamaskowanych baterii i wsiadłem do samolotu. Poszła w górę zielona rakieta. Wystartowały Iły. Już kołują myśliwce.

A ja z przerażeniem stwierdzam, że wysiadł silnik mego Jaka! Po raz pierwszy jak długo latam, zdarzyło mi się takie nieszczęście. I to w takiej chwili! Przecież musię lecieć. Muszę wykonać zadanie! Rozglądam się i zatrzymuję wzrok na samolotach 3 eskadry. - Oni przecież nie lecą - przebiega mi przez myśl. Wyskakuję z kabiny. Pędzę w kierunku najbliższego Jaka. Nim zasunąłem owiewkę kabiny, usłyszałem krzyk: - Obywatelu poruczniku! Co wy robicie! To mój samolot!

Zadanie wykonaliśmy. Wykryta poprzednio przez nas artyleria zamilkła. Niestety, Jaka zwróciłem wprawdzie z fasonem jego właścicielowi, ale za to nieco uszkodzonego. Miał przestrzelone skrzydło...

Lot na 3/4 skrzydła...

W tych już niemal ostatnich dniach wojny liczba lotów nasiliła się. Samoloty startowały bez względu na pogodę. Pułki zmieniały lotnisko za lotniskiem przemieszczając się coraz bliżej Berlina.

- Przyznaję, że z satysfakcją spoglądałem z góry na ruiny stolicy Niemiec. Przecież nie tak dawno miałem pod skrzydłami niszczoną i paloną przez wroga Warszawę. Tylko proszę nie sądzić, że pod koniec wojny przeciwnik byl mniej zaciekły w zmaganiach. Toczyliśmy walki powietrzne z Messerschmidtami i Foke-Wulfami. Za ich sterami siedzieli nie tylko zajadli hitlerowcy, ale i świetni piloci. Piloci naszego pierwszego myśliwskiego pułku również wyćwiczyli się w bojach, byliśmy więc groźnymi przeciwnikami. Polowała też na nas przeciwlotnicza artyleria. Opowiadałem już, że w czasie jednego z lotów nad Warszawą mój samolot został mocno uszkodzony przez pociski zwane szrapnelami. Podobne zdarzenie miałem pod Berlinem.

Wracaliśmy już z Kalinowskim na lotnisko po wykonaniu zdjęć. Nagle silny wstrząs podrzucił mnie dosłownie na siedzeniu. W tym samym momencie ujrzałem błysk. Natychmiast Jak zaczął schodzić w lewą spiralę. Pchnąłem prawy orczyk nogą. Drążek ściągnąłem po przekątnej na siebie.

Samolot wyrównał, a ja spojrzałem w lewo i widzę, że pocisk, jak nożem, uciął skrzydło dosłownie o centymetry od zbiornika z paliwem! Według wszelkich praw aerodynamiki samolot już powinien leżeć na ziemi. A ten chwieje się, drga, ale trzyma się w powietrzu. Kalinowski lata nade mną i krzyczy, żebym skakał. Ani mi się śni. jesteśmy nad terenem wroga i mogę się tylko domyślać, co ze mną zrobią jak u nich wyląduję...

Walczę więc z prawami aerodynamiki i usiłuję utrzymać maszynę w równowadze. A ta zatacza jak pijana, lub wykonuje długie ślizgi, ale słucha sterów. Niestety, strzałka wysokościomierza opada i boję się, że nie dociągnę do lotniska.

Dociągnąłem. Lądowanie również wypadło prawidłowo. Ale po opuszczeniu kabiny - byłem wprawdzie niepalący - papierosa zapalałem drżącymi rękoma i pot ściekał mi po twarzy, chociaż na dworze nie było upału...

* * *

- Nie, po wojnie nie wróciłem już do modeli. Po prostu ich czas minął - odpowiada na moje pytanie pułkownik. - Zresztą, dopóki byłem w czynnej służbie miałem mnóstwo zajęć. A teraz, poza historią II wojny, zajmuję się amatorsko malowaniem...

Akwarelki i tempery pułkownika, a powstało ich około dwustu, nie dotyczą ani wojny, ani latania. Zawsze przedstawiają pejzaż wiejski zapamiętany z lat dziecinnych. Są to małe chatki o słomianych strzechach lub kryte trzciną, kopy siana na szerokich łąkach, wodne rozlewiska, przy ich brzegu łódki dłubanki lub suszące się rybackie sieci. W tych pejzażach jest taki spokój i cisza, że aż się wierzyć nie chce, że ich twórca latał na bojowych maszynach, że przez długie powojenne lata zasiadał za sterami samolotów i że jako pilot dosłużył się stopnia pułkownika.

Natomiast swoje wojenne przeżycia zawarł pułkownik Chromy w dwóch pozycjach - w książce pt. „Szachownice nad Berlinem", która miała pięć wydań i w tygrysiej serii „Uwaga Messerschmidty".

Fot. **Marek Szymański**

Prezentujemy zdjęcia dwóch akwarełek malowanych przez pułkownika. Przedstawiają one typowy poleski krajobraz sprzed kilkudziesięciu lat

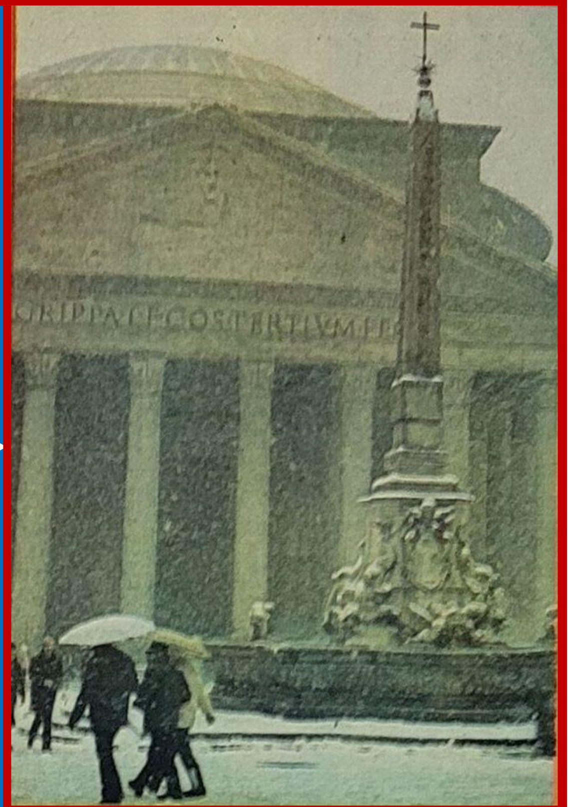
Książka „Szachownice nad Berlinem" miała pięć wydań, ale nie ma jej od dawna na księgarskich pólkach. Warto jednak poszukać tej pozycji w bibliotekach

Edward Chromy

SZACHOWNICE NAD BERLINEM



◀ *W okresie świąt i karnawału najweselszym miejscem w Rzymie jest plac Navona, gdzie odbywają się tradycyjne jarmarki, gdzie występują różnego autoramentu artyści, śpiewacy, połykacze ognia... Na zdjęciu - buda teatru marionetek z Neapolu, śnieg nie odstraszył ani widzów, ani wykonawców*



Wspaniałe rzymskie zabytki - świątynie, place, fontanny - wyglądają jakby je przeniesiono z zimowego Krakowa (na zdjęciu: Panteon) ▶

Palmy przysypana śniegiem, przypominające delikatne wyroby jubilerskie ze skrzącego się w słońcu srebra, stanowią niezwykły widok nie . tylko dla przybysza z północy... ▼



Prosto z Rzymu specjalnie dla „Śwata Młodych”

PALMY POD ŚNIEGIEM!

6 stycznia agencje prasowe wysłały w świat niebywałą nowinę: w stolicy Włoch spadł śnieg! Nie było go tu całe 14 lat.

Stanąwszy oko w oko z prawdziwą zimą dorośli obywatele Wiecznego Miasta czym prędzej nałożyli łańcuchy na opony swoich samochodów i zmniejszyli prędkość jazdy do 20-30 km/godz., chociaż w zwykłych warunkach są kierowcami dość brawurowymi. Mniej odproni nerwowo – w obawie przed ślizgawicą – woleli zrezygnować z wygody i cisnąć się w zatłoczonych autobusach. W godzinach szczytu ulice przedstawiały dziwny widok: wszystko poruszało się w tempie zwolnionego filmu. A wieczorem można było spotkać specjalnie zaprojektowane pojazdy z ogromnymi dmuchawami, usuwającymi białe czapy z delikatnych zielonych gałązek drzew i krzewów, aby nie połamały się pod ciężarem śniegu i nie przemarzły.

Gdyby śnieg miał utrzymać się w Rzymie, tak jak zimą 1956 roku, aż do Wielkiejnocy, przysporzyłby wszystkim niemało kłopotów.

Na razie raduje dzieci, które z rozkoszą wyczyniają „najdziksze swawole” od samego rana, ponieważ z powodu zimna (istotnie przenikliwego we wnętrzach domów z kamiennymi posadzkami) i trudności komunikacyjnych duża część szkół została zamknięta.

Tekst i zdjęcia: **JERZY MILICZ**

Przygoda w ZOO

Czy stryjeczny pradziadek kopnął Dżyngis-chana?

Sielskie życie pielęgniarza zwierząt co jakiś czas zakłócają różne masowe czyny i akcje ratunkowe. Jedne powtarzają się każdego roku, np. jesienne czyszczenie stawów, inne wybuchają nagle i niespodziewanie, jak ropa w Karlinie.

W upalne, sobotnie południe, gdy nic nikomu się nie chce i co najwyżej można pójść po napoje chłodzące, ogłasza się stan wyższej gotowości, bo ni stąd ni zowąd nadciąga straszliwa chmura i siedem plag egipskich, a na łące jeszcze leży siano. Kolejne płukanie go w deszczówce nie byłoby wskazane, więc trzeba pomóc kolegom zwieść je w bezpieczne miejsce.

Przy bezwietrznej pogodzie, na fantastycznie nasłonecznionej łące, widły ważą trzy kilogramy mniej od słonia, a siano kłuje *ze* zdwojoną zajadłością. Świadomość, że od naszej pracy zależy los osłów i kóz (same sobie nie zgromadzą jadła, bo muszą się „eksponować") pomaga przezwyciężyć trudności i opory, także po paru godzinach pracy siano leży w stodole, a ludzie pod drzewami. Bez czucia, ale za to z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku. Jednak nie z ocalenia fury siana jestem najbardziej dumny. Na samo wspomnienie faktu, że przyczyniłem się do dalszego rozwoju nauki polskiej, puszę się jak paw i wypinam pierś w oczekiwaniu na ordery i medale. A wszystko przez moje uczestnictwo w pobieraniu krwi dla potrzeb wybitnych uczonych. Uprzedzam wszelkie domysły - uczeni mężowie oglądali ją okiem uzbrojonym w mikroskop, z nadzieją na wielkie odkrycie.

W roli krwiobiorcy wystąpił jeden z lekarzy weterynarii, zaś na honorowych krwiodawców wyznaczono klacze konia Przewalskiego. Utoczenie odrobiny krwi z Siwka czy Kasztana to żaden problem, przynajmniej dla fachowca, pod warunkiem jednak, że pacjent jest poczciwą „Naszą szkapą", a nie dzikim, stepowym rumakiem, hulającym w najlepsze po wybiegu.

Żeby w taką rozbrykaną „córę wiatru i przestrzeni" wbić igłę, trzeba najpierw owo stworzenie złapać i przez chwilę utrzymać w bezruchu. *„Ciekawe, który z nich jest ogrodowym łowcą mustangów"?* - myślałem, przyglądając się moim kolegom. Żaden, choćby strojem, nie przypominał dzielnego kowboja. Jak więc pojmać ofiarę? Wedle następującej instrukcji: „Weź długę linę, kij, dziesięciu silnych i dwóch (przynajmniej) sprytnych. Następnie do stajenki zapędź jedno zwierzę, zamknij drzwi. Na jednym końcu liny wykonaj pętlę, na drugim przymocuj dziesięciu silnych i ukryj ich za budyneczkiem. Niech jeden sprytny zaczai się z zawieszoną na kiju pętlą za węgłem i czeka. Drugi sprytny musi dyskretnie otworzyć drzwi. Gdy w otworze pojawi się charakterystyczna głowa, należy szybko zarzucić linę na wspomnianą głowę i mocno trzymać. I to wszystko.



Teoretycznie było to proste i jasne. Praktycznie, trochę bardziej skomplikowane. Koń jest zwierzęciem inteligentnym, a te nasze wykazywały dodatkowo spryt i mocno rozwinięte poczucie humoru. Początkowo żadna klacz nie chciała wejść do stajni, potem coś im się zmieniło i wszystkie zapragnęły schronić się pod dachem. Jednocześnie! Czas płynął a my staliśmy (ci silni) ściskając linę w rękach. Niektórzy już zarzucali sobie brak kompetencji i złośliwość, bo podobno kiedyś w pół godziny wyłapali wszystkie konie z ogierami na czele, a teraz nic.

Na szczęście udało się pojmać jedną kobyłkę i nie doszło do konfliktu. Za to mogliśmy poznać średniowieczne włóczenia końmi. Nie przypuszczałem, że tyle siły drzemie w niepozornym organizmie! Wbrew sobie zawarliśmy znajomość ze wszystkimi kałużami i krzakami na wybiegu. Ja dodatkowo dowiedziałem się, co czuje latawiec przed lotem. Wisiałem na końcu sznura, więc miałem największy promień skrętu. Przy dużej szybkości i śliskim podłożu, co jakiś czas, na moment, unosiłem się w powietrze, by po chwili ciężko opaść. Ma się rozumieć, główny wysiłek wkładałem w utrzymanie się na nogach, a nie w powalanie „łupu". Za nami podążał pan doktor, gotowy do działania z probówką i igłą w dłoniach.

W końcu, ostatkiem sił, pojmaliśmy oporną krwiodawczynię, raz, dwa, trzy i już po wszystkim. Chwila odpoczynku, i od nowa polka galopka. Jeszcze cztery koniki trzeba nakłuć.

Koń Przewalskiego pochodzi ze stepowych bezkresów Mongolii. Obecnie można go zobaczyć tylko w ZOO. Dawno temu olbrzymie stada przemierzały pustkowia Azji. Silne, wytrzymałe, mało wybredne przyczyniły się do sukcesów militarnych dawnych plemion mongolskich. Nie one bezpośrednio, ale ich potomkowie z różnych krzyżówek z innymi rasami koni. Starożytny Mongoł też musiał je sobie, dla własnych potrzeb, łapać. Jest więc bardzo prawdopodobne, że nawet wielki Dżyngis-chan, w ferworze pracy hodowlanej poznał siłę nieudomowionego kopyta. Głowy jednak za to nie dam. Jeszcze sprawa nazwy; ów Przewalski nie był właścicielem czy twórcą tej rasy, tylko carskim generałem, który w XIX wieku, w czasie podróży do Mongolii, Chin i Tybetu odkrył dla współczesnych wspomnianego konika, a także dzikiego wielbłąda. Na pamiątkę tego wybitnego podróżnika i kartografa, jego nazwiskiem nazwano małe, zwinne rumaki.

WOJCIECH CICHAŃSKI
Fot. K. Adamowski

Dziś... z Andrzejem Kozłowskim... O PROMOCJI

ANDRZEJ KOZŁOWSKI, sekretarz ZG ZSMP został uznany Promotorem Roku '84. Ten tytuł przyznała mu redakcja „Sztandaru Młodych". A ponieważ promocja młodych wykonawców szczególnie nas interesuje, poprosiliśmy laureata nagrody ŚM o rozmowę...

AK: — Od razu chcę powiedzieć, że traktuję tę nagrodę jako wyróżnienie dla całego zespołu ZG i jego współpracowników zajmujących się rozśpiewaniem młodzieży...

„ŚM": *— No właśnie, złośliwi twierdzą, że „śpiewajmy razem" to tylko hasło, że tak naprawdę zależy wam na kreowaniu gwiazd, na opolach i Sopotach...*

AK: — Nieprawda. Nawet Ogólnopolski Młodzieżowy Przegląd Piosenki - o którym za chwilę — nie służy lansowaniu zespołów i solistów. To prawda, że obiecujemy najlepszym z najlepszych udział w opolskim koncercie Debiuty, ale... OMPP trwa prawie rok. Już we wrześniu bowiem rozpoczynają się eliminacje I stopnia. Biorą w nich udział młodzi ludzie muzykujący w domach kultury, świetlicach... domach i piwnicach. Jest to impreza o charakterze masowym. Nie po to jednak ściągamy młodzież z najdalszych zakątków kraju, że by zagrała to, co ma do zagrania i wróciła do swoich domów. Już na szczeblu wojewódzkim z uczestnikami eliminacji spotykają się wszyscy jurorzy, wśród których są także znani kompozytorzy, autorzy tekstów, instrumentaliści pracujący w naszym Zespole ds. Rozśpiewania. Młodzieży. Omawiają oni przygotowane przez solistów i zespoły programy. Te spotkania o charakterze warsztatowym młodzież bardzo sobie ceni. I dalej... OMPP to nie tylko soliści i zespoły wokalno-instrumentalne, to także Kluby Piosenki. Przypomnę, że programy przedstawione przez Kluby Piosenki w ubiegłym roku, uznano za artystyczne wydarzenia finału. Są to programy o charakterze muzyczno-literackim, muzyczno-estradowym, muzyczno-plastycznym itd. Tak więc zależy nam na dostrzeganiu i promowaniu różnych form amatorskiego muzykowania. Mało tego... W tym roku do regulaminu OMPP wpisaliśmy jeszcze jeden konkurs - „na piosenkę - propozycję do wspólnego śpiewania..."

„ŚM": - Repertuar to jednak nadal pięta achillesowa naszego ruchu amatorskiego i nie tylko...

AK: - Zgoda, ale robimy właśnie wszystko, żeby tę sytuację zmienić. O konkursie w ramach OMPP już mówiłem. Jeśli usłyszymy we Wrocławiu młodzieżowe przeboje, to na pewno je wydamy — w zbiorkach i na płytach. Właśnie już niebawem będziemy dysponować drugim zbiorkiem piosenek. Pierwszy - „Autobiografia '84" cieszył się ogromnym zainteresowaniem Znaleźć w nim można piosenki profesjonalistów i amatorów. Świadomi przedłużającego się cyklu produkcyjnego wydawnictw wydajemy szybciej, sami. Papier jest gorszy, czcionka też, ale... nie to jest najważniejsze. Zaczynamy także sami wydawać płyty i kasety. Uczestnicy OMPP otrzymali na przykład kasetę z nagraniami laureatów tej imprezy w... dniu wyjazdu z Wrocławia. Jest już kaseta, a będzie i płyta z widowiskiem Katarzyny Gartner „Żeglując w dobry czas"...

„ŚM": — Tym wszystkim, o czym teraz mówisz, będzie się teraz zajmowała Młodzieżowa Agencja Kultury...

AK: — Tak. Tworzymy MAK z myślą o tych wszystkich, którzy chcą muzykować. MAK zajmie się także tymi, którzy myślą o estradzie profesjonalnej. Ale po pierwsze muszą to być ci rzeczywiście najlepsi, po drugie muszą przyjąć nasze warunki, przede wszystkim wyrazić chęć doskonalenia warsztatu piosenkarskiego. Pracujemy nad systemem edukacyjnym w ramach MAK-u, myślę, że będzie on atrakcyjny dla młodych wykonawców...

„ŚM": - Do rozmowy o MAK - wrócimy przy innej okazji. Powiedziałeś, że Metronom to nagroda dla Ciebie, Twoich kolegów z Wydziału Kultury ZG i współpracowników...

AK: - Bez pomocy przyjaciół z radia, telewizji, firm fonograficznych, bez kompozytorów, autorów tekstów, instrumentalistów, aranżerów niewiele moglibyśmy zdziałać. Radio i TV jest współorganizatorem OMPP i pomoc tej firmy nie polega tylko na reklamowaniu imprezy. Wszystkie koncerty są nagrywane, a najzdolniejsi laureaci mogą liczyć na promocyjne nagrania studyjne. Kompozytorzy, autorzy tekstów, instrumentaliści przygotowują repertuar do zbiorów piosenek, są wykładowcami na organizowanych przez nas Warsztatach Muzycznych. Wspólnych działań podejmujemy znacznie, znacznie więcej!





Redaguje
LECH NOWICKI

WIADOMOŚCI... WIADOMOŚCI... WIADOMOŚCI

● Anglicy mogą się znowu pochwalić super-grupą. Nazywa się The Firm, a na jej czele stoją dwie gwiazdy światowego rocka: Jimmy Page (ex-gitarzysta Led Zeppelin) oraz Paul Rodgers (były wokalista zespołów Free i Bad Company). Grupę uzupełniają perkusista Chris Slade, który przez 7 lat grał z Manfredem Mannem a potem Uriah Heep i Gary Numanem oraz basista Tony Franklin występujący niegdyś w grupie Roya Harpera. Zespół The Firm powstał w lipcu ub. roku i niebawem powinien się ukazać się w sprzedaży jego pierwszy longplay.

● Steve Marriot. jeden z najlepszych wokalistów w historii rocka, gwiazda The Smali Faces, leader Humble Ple. po długim pobycie za oceanem powrócił do Anglii, gdzie założył zespół o nazwie Packał Of Three. Taki też tytuł nosi pierwsza płyta długogrająca (live) zrealizowana w Londynie.

● Wracają do studia i na estradę Gary Brooker i The Moody Blues. Ten zespół pracujący z gitarzystą Justinem Haywardem odbył niedawno pierwsze po trzyletniej przerwie tournee po Wyspych Brytyjskich. Gary Brooker natomiast (Procol Harum) nagrał nowego singla „The Long Good bye". Tekst do tego utworu napisał nadworny autor Procol Harum — Keith Reid, a Brookerowi towarzyszyła w nagraniu londyńska orkiestra symfoniczna, chór gospel oraz ex-perkusista Procol Harum - B J. Wilson.

● Leader Thin Lizzy ma już nowy zespół Grand Slam. Phil Lynott i współpracujący z nim muzycy nie odnieśli jeszcze znaczących sukcesów, ale wszyscy czekają na ich pierwszy album.

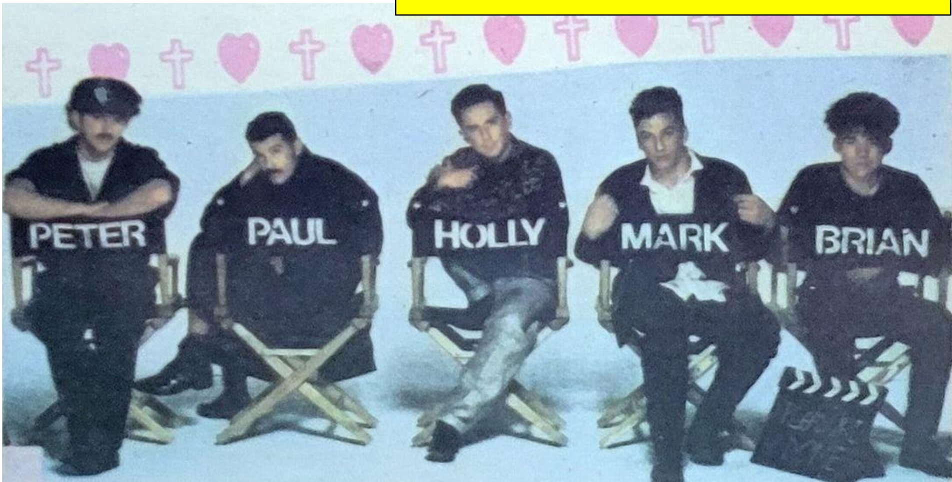
● Spośród nowych płyt polecamy „All The Rage" grupy General Public. Przypominamy, że zespół powstał z inicjatywy dwóch byłych muzyków The Beat: Dave'a Wakelinga i Rankinga Rogera, których wspomagają: Micky Billingham (na instrumentach klawiszowych), Horace Panter (na gitarze basowej) oraz Stoker (na perkusji). W realizacji albumu „All The Rage" wzięli także udział Mick Jones (ex-The Clash), Saxa oraz sekcje instrumentów dętych grupy Aswad.

● UFO, wiadomo, pojawia się, potem... ginie. I znowu... Nasi dobrzy znajomi z koncertów w Polsce wierni są tej zasadzie. Po dwóch latach przerwy w działalności UFO pojawiło się na estradzie w Londynie podczas świąt Bożego Narodzenia. Ze znanego nam składu pozostał jedynie wokalista Phil Mogg, który dobrał sobie całkiem niezłą ekipę. Na gitarze basowej gra ex-punkowiec z The Damned i Eddie and Hot Rods - Paul Gray, na gitarze Amerykanin Atomie Tommy M., a na perkusji były muzyk Diamond Head — Robbie France.

● Ósmego stycznia minęła 50 rocznica urodzin zmarłego przed ośmiu laty króla „rock and rolla" - Elvisa Presleya, a mimo to popularność jego wydaje się nie maleć. Geniusz Presleya polegał na tym, że potrafił wynaleźć u innych wykonawców elementy potrzebne mu do stworzenia własnego stylu, również na scenie. Szokował starszych, młodszych zaś wprawiał w ekstazę. Maurice Chevalier powiedział o nim: „ach, to ten artysta, który śpiewa biodrami". Mimo uwielbienia, jakim darzyła go młodzież, okazało się, że nie dorósł do roli barda pokolenia. Stał się typowym piosenkarzem komercyjnym. Lecz choć przestał śpiewać rocka, pozostała muzyka, z którą mogli się identyfikować.

(m.sz)

JAKI TO ZESPÓŁ?



Leczenie zębów... bez pacjenta!

INDIE (PAI). Stomatolodzy Indyjscy twierdzą, iż niedługo protezy zębów będą niepotrzebne. Chory ząb będzie usuwany tymczasowo, leczony i ponownie wstawiany na dawne miejsce. Już po dwudziestu czterech .godzinach pacjent będzie mógł przeżuwać miękkie jedzonie, a po upływie sześciu tygodni... przegryzać orzechy!

ODPOWIEDZI DZISIEJSZEJ ABRAKADABRY:

37 × 27 = 999
\+ : −
171 : 9 = 19
\+ + −
696 : 8 = 87
904 − 11 = 893

TAJEMNICZE DZIAŁANIA: rozwiązanie obok. POPRAW IM NASTRÓJ: wystarczy przewrócić rysunek „do góry nogami". BLIŹNIACZE KWADRATY: A1 i F5, C1 i F8, D3 i A4, F3 i A7. KTÓRA POŁOWA WŁAŚCIWA: tylko E. NIE RUSZAĆ SIĘ: 1) maluch wystawił prawą rękę, 2) dziewczynka otworzyła oczy, 3) mężczyzna w czarnym swetrze cofnął prawą nartę, 4) mężczyzna w okularach opuścił lewą rękę. ZADANIE-BŁYSKAWICA: na długość 1 kilometra

UŚMIECH NUMERU

\- WIDZĘ PRZED PANEM buchające żarem życie! - mówi wróżka do klienta. - Będzie się pan wspinał wyżej niż wszyscy, widzę piękny mundur i jakieś złote błyski koło głowy...

\- Też mi nowość! - mruczy zawiedziony klient. - Jestem przecież strażakiem...

*

ROZZŁOSZCZONA PANI Mędralowa woła do swej niegrzecznej najmłodszej córeczki:

\- Zrobiłam straszne głupstwo w dniu, w którym cię kupiłam!

\- O ile cię znam, mamo, widocznie kupiłaś mnie z przeceny!

ŚWIAT MŁODYCH
HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW
NIE ZAPOMNIJ OTO NASZ POCZTOWY 00-561
UKAZUJE SIĘ OD 1949 r.
Nr 15 (3945)
Wychodzi: wtorki, czwartki i soboty
Nr indeksu 35046 PL ISSN 0137-9321

ADRES REDAKCJI: ul.Mokotowska 24, 00-561 Warszawa
ADRES ODDZIAŁU: ul. Rynek 13, 40-003 Katowice (tel. 53-77-33 telex 0315569).
REDAGUJE KOLEGIUM: Stanisław Borowiecki (redaktor naczelny) Jerzy Dąbrowski, Ewa Drobnik (zastępca red. nacz.), Maria Jaworska, Wanda Kobyłecka (zastępca red. nacz.), Teresa Maciszewska, Zdzisław Przybyłowski, Barbara Skórska, Grażyna Szroeder-Bukowska (zastępca sekr. red.), Marek Szymański, Wojciech Wróblewski (sekretarz redakcji).
TELEFONY.: Red. Naczelny 21-15-61. Sekr. redakcji 28-25-48. Dział Łączności z Czytelnikami 21-81-13 (czynny w godz. 11-15).
TELEX 81-36-58
Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.
WYDAWCA RSW ,,Prasa-Książka-Ruch'' Młodzieżowa Agencja Wydawnicza, 00-564 Warszawa, ul. Koszykowa 6A. Telefony: Dyrektor 28-09-73, Dział Wydawniczy 29-35-52. Informacji o warunkach i terminach prenumeraty udzielają wszystkie oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe.
Opracowanie graficzne: Marlena Hanke
Opracowanie techniczne: Jerzy Rusak
Korekta: Irena Ochrymowicz
DSP DRUK: Zakłady Graficzne Dom Słowa Polskiego
Nakład 500 000. Nr. Zam. 208/G. N-36

„NA OSTRZU ŁYŻWY"

Masz chandrę, jesteś wściekły lub nagle poczułeś, że rozpiera Cię energia – wybierz się na łyżwy! Nieważne, czy dopiero pierwszy raz staniesz na lodowisku, ważne, żeby dobrze się bawić i nie dac się przestraszyć mroźnym zapędom zimy. Zresztą, kto by się przejmował mrozem, gdy od łamańców na lodzie aż para bucha z rozochoconych łyżwiarzy. Zresztą popatrzcie sami jak Wasi rówieśnicy (i nie tylko) doskonale się bawią na jednym ze stołecznych lodowisk. Ech, można by tylko pozazdrościć ślizgu właścicielowi tych ostrzących się w iskrach łyżew!

(es)

Fotoreportaż Maryli Zieleniewskiej

\- Ryszardzie... - nie potrafiła powiedzieć nic więcej. Wszystko było zbyt zawikłane, zbyt tajemnicze, wymagało uporządkowania w samotności i milczeniu.

Niestety, Ryszard nie dał jej teraz czasu na rozmyślanie.

\- Matka Meli jest wnuczkę Damiana - powiedział twardo. - Tego Damiana, przed którym ostrzegał pan Hutorowicz.

Milczała, a Ryszard patrzył na nięą wyczekująco.

\- Rozumiesz teraz?

\- Rozumiem - skinęła głowę. - Biedna pani Narzymska! Być wnuczką Damiana...

\- Tak - potwierdził. - To ciężko. Bardzo ciężko. Także i dla mnie - dodał ciszej.

\- Mój Boże! Przecież i ty... - zdała sobie nagle sprawę z pokrewieństwa łączącego Ryszarda z Damianem.

\- I ja dźwigam ten krzyż - zaśmiał się niewesoło. - Dziad Damian nienawidzi mnie, podobnie jak wszystkich Żeranów. Chyba było tak od początku.

\- Nazywał pana Żerana ojcem - zauważyła lękliwie. - Wszystko mu zawdzięcza. Jak więc możliwe...?

\- Myślę, że nienawidził go tak, jak szatan nienawidzi Boga. Jest uosobieniem zła. Nie zawahał się zniszczyć Zygmunta, choć to jego brat. W imię czego dopuścił się takiej zbrodni? Co nim kierowało? Kiedyś uważano, że uczynił to dla pieniędzy. Ale Zygmunt podzielił się z nim ojcowską schedą. Co więc było przyczyną? Sądzę, że jedynie nienawiść.

\- Nienawiść? Za co?

\- Ślepa, zimna, bezwzględna nienawiść do wszystkiego, co dobre i szlachetne. Nie widzę innego wytłumaczenia. Musiał niszczyć to wszystko, co dla normalnych ludzi było godne pochwały czy szacunku. Prawdopodobnie taki już się urodził, z tą jakęś moralną skazą, jak inni rodzą się niewidomi czy głusi.

\- Czy nie było żadnej rady?

\- Owszem. Na podobnego człowieka jest tylko jedna rada: śmierć. Trybunał narodowy skazywał go kilkakrotnie, ale za każdym razem jego przebiegłość i brawura przeszkadzały wykonaniu wyroku. Mścił się potem okrutnie.

\- Mój Boże! - jęknęła. - Przecież nie można go zabić! Jest bardzo stary.

\- Ale im dłużej żyje, tym bardziej jest szkodliwy.

\- Wiem. Byłeś w jego rękach, wówczas, na dziedzińcu Tuileriów...

\- Gdyby nie Miguel Toreno - urwał, a po chwili powiedział spokojnie: — Widzisz, on niszczył, a ja usiłowałem ratować. Temu właśnie poświęciłem życie. Ja, ostatni z Żeranów.

\- Czy i twój ojciec?

\- Mój ojciec też jest jego ofiarą. Och, Różo, nawet nie wiesz, jaki ciężar zrzucam z serca, mogąc ci to wszystko opowiedzieć. Wszystko, całę prawdę, o sobie, o innych ... - Uklęknął przy fotelu, na którym siedziała. — Powiedz, że nie chowasz do mnie urazy, żadnej urazy, za nic, powiedz to, moja jedyna.

\- Nie chowam - przytuliła do piersi jego głowę. - Wiesz przecież, że to niemożliwe, za bardzo cię kocham.

\- Jadzi Narzymskiej też wybaczysz, dobrze?

\- Dobrze, najdroższy.

Ryszard westchnęł, wtulając twarz w jej ramiona.

\- Ojciec mój wywiózł ten talerz do Francji - wskazał Napoleona. - A kiedy urodziła się Mela i Jadzia prosiła, bym został chrzestnym ojcem, podarowałem maleństwu tę pamiętkę. Czy źle zrobiłem?

\- Nie, Mela jest przecież twoję kuzynką, talerz pozostał więc w rodzinie.

\- Tak. Jadzia i ja mamy wspólną prababkę, Annę Żeranową, primo voto Dobrocką.

\- Muszę dobrze się rozejrzeć w twojej genealogii - zauważyła - żeby nie popełnić jakiegoś nietaktu.

Popatrz - jaką dziwną drogą trafił do mnie talerz Zygmunta. Szukałam go przecież, tak, jak szukam zaginionego przyjaciela Dziadusia. Nie wierzyłam Meli, gdy mówiła, że jej talerz jest taki sam jak mój. Nie wiedziałam też, że przyjmując ją do mojego domu, przyjęłam tak bliskie mi dziecko. I nie przypuszczałam, że hiszpański lokaj okaże się właścicielem talerza.

\- Do licha z talerzem - zawołał obejmujęc ją wpół - los i bez niego doprowadził mnie do przeznaczonej mi hafciarki.

Cdn.

---

* Gryzetka - (z franc. i dawniej młoda pracownica fizyczna (np. służące); kokietka

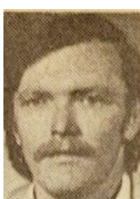
** Incognito — bez podania nazwiska lub pod cudzym nazwiskiem.

NAJKRÓTSZA HISTORIA WYNALAZKÓW



11

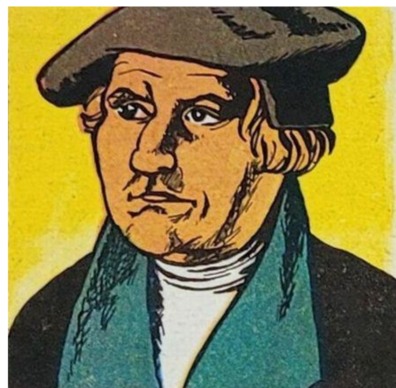
ODRODZENIE



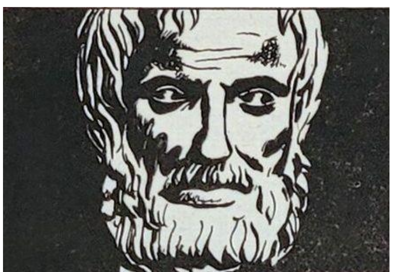
BOLESŁAW ORŁOWSKI - TEKST *RYSUNKI - TADEUSZ RACZKIEWICZ*

Mniej więcej pięćset lat temu sposób myślenia ludzi w Europie uległ wyraźnej przemianie. Średniowieczne poglądy - głoszące, że życie doczesne jest nieistotne i mało ważne, a jedynym jego celem powinno być dążenie do zbawienia wiecznego — przestały ludziom wystarczać. Zaczęto dostrzegać i cenić piękno życia i otaczającego nas świata. Przestano wierzyć bez zastrzeżeń w prawdy uznawane od stuleci za niepodważalne. Chciano, na wzór starożytnych, cieszyć się życiem, a dążenie do sławy i bogactwa stało się czymś naturalnym i zrozumiałym.

Oczywiście, owe przemiany były wynikiem narastających już wcześniej wątpliwości. Część z nich wiązała się z religią. Nie kwestionując tego, że Pismo święte stanowi Boże objawienie,.wysnuwano zastrzeżenia do sposobu w jaki wykładał je Kościół, uważając że każdy ma prawo rozumieć je na swój sposób. Nadto, drażniła ludzi rozbieżność pomiędzy zasadami ewangelicznymi głoszonymi oficjalnie przez Kościół, a jego postępowaniem - dążeniem do pomnażania swej potęgi i bogactwa, a zwłaszcza prześladowaniem ludzi nie chcących mu się podporządkować. Najdobitniej wyraził nowe poglądy na ten temat Marcin Luter. Po nim przyszli inni. W rezultacie doszło do powstania w Europie kilku kościołów nie uznających zwierzchnictwa papieża, które nazwano protestanckimi.

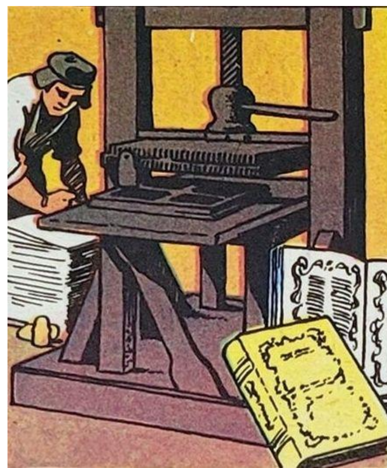


Drugą sprawą, która wywoływała sprzeciw ludzi myślących, był średniowieczny stosunek do otaczającej nas rzeczywistości. Nie chcieli oni dłużej polegać na ustaleniach dokonanych przed blisko dwoma tysiącami lat przez Arystotelesa, ale badać przyrodę doświadczalnie, posługując się własnym rozumem. Największego przełomu w tej dziedzinie dokonał Mikołaj Kopernlk, dowodząc że Ziemia jest w istocie niewielką planetą, krążącą wokół Słońca. Odkrycie to - którego długo nie chcieli uznać zwolennicy dawnego, średniowiecznego sposobu myślenia - wywołało prawdziwą rewolucję w poglądach na rolę i znaczenie ludzkości. Nic dziwnego. Inne jest przecież samopoczucie istoty, której Bóg dał we władanie centralny punkt świata (jak do tego czasu myślano), a inne mieszkańca drobinki pędzącej przez przeraźliwą pustkę bezmiernego kosmosu.





Wspólną cechą nowych poglądów było dążenie do niezależności w myśleniu i uważanie jej za podstawowe prawo człowieka. Świadczyło to o odzyskaniu przez ludzkość wiary we własne siły. Rozprzestrzenianiu się nowych myśli sprzyjał druk, dzięki któremu mogły one docierać do znacznej liczby ludzi w różnych krajach. Był to w znacznej mierze nawrót do dawnego, przedśredniowiecznego sposobu myślenia, właściwego starożytnym, nie uznającego rygorystycznych ograniczeń. Dlatego nową epokę, którą zapoczątkowały owe „buntownicze" prądy, nazwano odrodzeniem.



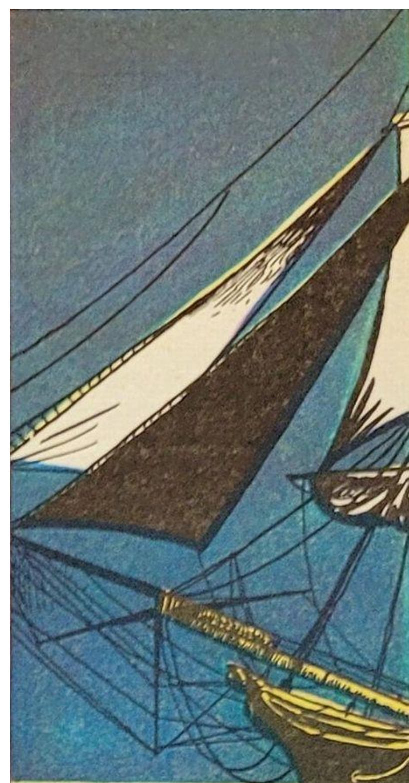
Dla ludzi odrodzenie życie stało się interesującą przygodą, której starali się dodać blasku. A najważniejszą ich cechą była ciekawość świata. Podejście to stało się źródłem nowoczesnego sposobu myślenia, podstawą całego dorobku ludzkości w ciągu ostatnich pięciu wieków - wielkiego rozwoju nauki i techniki, a także wzrostu znaczenia i roli państwa w życiu społecznym. Chociaż odrodzenie narodziło się we Włoszech, najlepsze warunki dla takiego postępu powstały niebawem przede wszystkim w krajach protestanckich - Anglii i Holandii, oraz w na wpół protestanckich — Niemczech i Francji. Toteż one właśnie wyszły wówczas na czoło.

Początkiem tego okresu była epoka wielkich odkryć geograficznych. Mocarstwa morskie podejmowały dalekie wyprawy, najpierw w celach handlowych (aby uzyskać dostęp do poszukiwanych w Europie towarów Wschodu, na których bogacili się do tego czasu arabscy pośrednicy), a następnie po to by obejmować w posiadanie i eksploatować zamorskie kraje. Zaczęły się tworzyć pierwsze Imperia kolonialne.

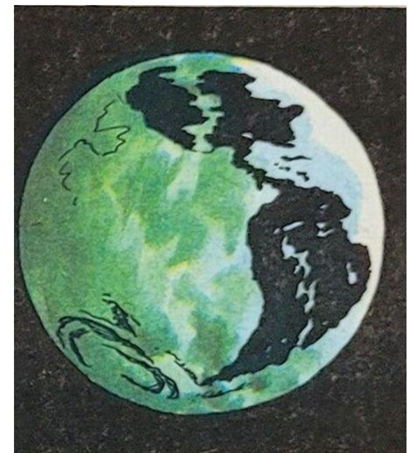
Pokonanie oceanów, przejmujących zabobonną trwogą żeglarzy starożytności i średniowiecza, stało się możliwe dzięki łącznemu wykorzystaniu kilku ważnych zdobyczy technicznych. Polegały ono na udoskonaleniach w konstrukcji okrętów (między innymi, wzmocnieniu jej i uodpornieniu na wstrząsy), na odpowiednim ich ożaglowaniu (dzięki czemu stały się zdolne do swobodnego manewrowania, łącznie z żeglugą pod wiatr), a zwłaszcza na zastosowaniu nowego, doskonalszego typu steru, znacznie sprawniejszego od starożytnych wioseł sterowniczych. Nowy ster, zwany zawiasowym, stanowił przedłużenie kila i mógł sprostać wymogom żeglugi po pełnym, wzburzonym morzu. Wiemy, że już dwa wieki wcześniej używano go na Morzu Północnym i Bałtyku (być może, został zapożyczony z Chin, gdzie znano go jeszcze dawniej).

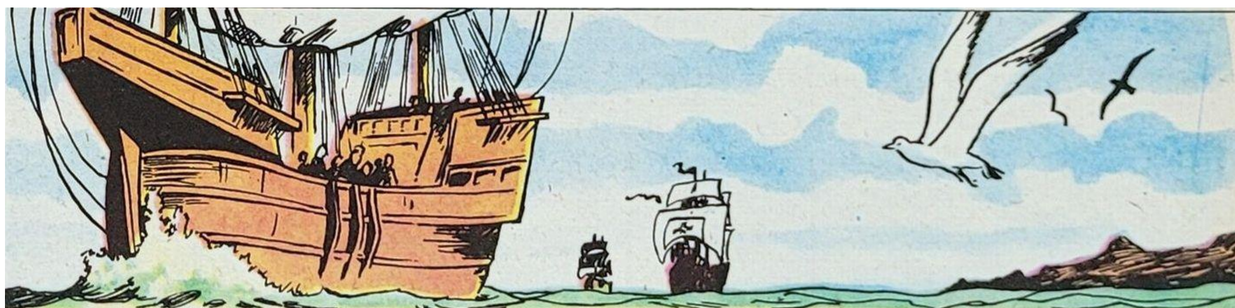
Ważnym czynnikiem umożliwiającym wyprawy oceaniczne był też stosunkowo wysoki poziom nawigacji, czyli orientowania się na pełnym morzu. Korzystano powszechnie z kompasu oraz rozmaitych przyrządów pozwalających dokładnie określić położenie słońca i gwiazd, -Same wyprawy również przyczyniły się do dalszego udoskonalenia techniki morskiej, vy czym prym wiedli Holendrzy, wynajdując między innymi kliwer, czyli trójkątny żagiel przedni.





Pierwsi wyruszyli jednak na oceany Portugalczycy, a w ślad za nimi Hiszpanie. Anglicy i Holendrzy włączyli się do kolonizowania świata nieco później. Przy okazji odkryto nowy kontynent—Amerykę. Stwierdzono też, że Ziemia naprawdę jest kulista - o czym wprawdzie wiedzieli już starożytni filozofowie greccy, ale w co mało kto wierzył serio, zwłaszcza w średniowieczu.







Gdy przyszedł po dwóch dniach, zapytała, czy Zelia ma im towarzyszyć.

- Nie trzeba - odparł z uśmiechem. -Tam, dokąd pójdziemy, twoja reputacja nie poniesie najmniejszego szwanku.

Paryż nie był-podobny do prawdziwego Paryża. Na ulicach nie spotkali ani jednego zaprzęgu, ani jednego modnego ekwipażu, ani powozu czy karety, nawet najzwyklejszego fiakra. Czasem tylko minął idących wojskowy furgon lub działo, przewożone do któregoś z fortów.

Jakże daleko było tym źle ubranym i wynędzniałym ludziom o ponurych twarzach do mieszkańców wesołej stolicy. Przepadły gdzieś gryzetki* o zalotnym spojrzeniu, wystrojone dziewczęta i studenci w zawadiackich beretach. Dziś studenci ginęli ratując honor Francji, a gryzetki szyły bandaże. Na długo zamilkł beztroski śmiech Dzielnicy Łacińskiej.

Pola Elizejskie przypominały raczej obóz wojskowy, niż wytworną arterię obrzeżoną pałacami bogaczy.

Róża już wiedziała, dokąd szli. Tędy prowadziła droga w Aleję Cesarzowej.

- Więc talerz Meli... - zaczęła.
- Tak, to talerz dziadka Zygmunta — dokończył poważnie. — Zaraz wszystko ci wytłumaczę.

Biały pałacyk był równie głuchy jak Tuilerie. Zapuszczone żaluzje kryły szyby, nie było widać nikogo na dziedzińcu. Tylko z domku odźwiernego dochodziły głosy.

Okazało się, że znano tu dobrze Ryszarda Żerana.

- Byłeś tu? - spytała idąc obok niego do drzwi wejściowych.
- Byłem.

Odźwierny nie robił żadnych trudności z otwarciem domu. Widać otrzymał odpowiednie polecenia.

- Może przewietrzyć pokoje? — zapytał niepewnie.
- Nie warto. My na chwilę.
- A młody pan Narzymski? - spytała. - Nie mieszka tu?
- Jest w wojsku - odparł krótko.

Ogarnął ich półmrok i cisza, jaka panuje w domu opuszczonym przez mieszkańców.

Róża przysunęła się do narzeczonego.

- Tak tu dziwnie...
- Chodźmy na górę do pokoju Meli - zaproponował.
- Więc i tam byłeś?
- Byłem Różo - przystanął na schodach i obrócił się do niej twarzą. - Widzisz, chcę ci teraz wszystko wyjaśnić, do końca. Raz jeszcze proszę, wybacz mi te tajemnice, chodziło przecież o zachowanie mojego incognito.** Było to konieczne ze względu na zadanie, jakie mi powierzono. Nie gniewaj się na mnie. kochanie.
- Postaram się - odpowiedziała z lekką urazą, zmuszając się do uśmiechu.

Talerz wisiał na dawnym miejscu, tak, jak go ostatni raz widziała. Delikatne złocenia lśniły w półmroku, Napoleon patrzył prosto na nich, jak gdyby i on oczekiwał wyjaśnień. Ryszard Żerań oparł się o kominek, jego głos wydawał się dziwnie daleki, gdy oświadczył:- Mój cioteczny Dziad Damian nazywy się Dobrocki.

- Dobrocki? - powtórzyła nie rozumiejąc. - Przecież to panieńskie nazwisko pani Narzymskiej.
- Tak - potwierdził. - Jadwiga Narzymska jest jego wnuczką.
- Jadwiga Narzymska...
- Jest wnuczką Damiana - powtórzył dobitnie.

Dokończenie na str. 7